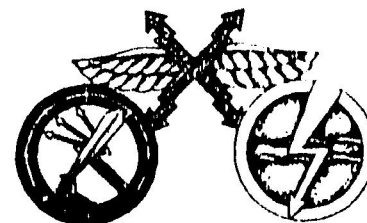


Sierpień 2002 r.

SPIS TREŚCI

1. 10 lat ŚZPŻŁ	3
2. Nowy Komendant w Zegrzu	13
3. Ostatnia promocja	16
4. O łączności kurierskiej KG ZWZ - AK	10
5. Historia powstania Grabu Nieznanego Żołnierza	25
6. Marsz Łączności	34



ŚWIATOWY ZWIĄZEK
POLSKICH ŻOŁNIERZY
ŁĄCZNOŚCI
ZARZĄD GŁÓWNY

05-131 Zegrze
r-k bież. w XV O/PKO bp WARSZAWA
Nr 10201156-192008-270-1-111

KOMUNIKAT Nr 15



1992 - 2002

10 LAT ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU
POLSKICH ŻOŁNIERZY ŁĄCZNOŚCI

10 lat
Światowego Związku Polskich
Żołnierzy Łączności.

[wspomnienia i refleksje kustosza Muzeum i prezesa Związku]

W bieżącym roku mija 10 lat istnienia naszego Związku. A zdawałoby się, że to wszystko miał miejsce tak niedawno.

Naprawdę wszystko zaczęło się trochę wcześniej, 12 lat temu. W styczniu 1990 roku, kiedy zdjąłem mundur kończąc swoją, ponad czterdziestoletnią służbę w Wojskach Łączności, ówczesny szef tych wojsk, a mój długoletni towarzysz broni gen. Henryk ANDRACKI zaproponował mi bym zajął się organizacją Muzeum Wojsk Łączności w Zegrzu. Pomimo że nie byłem muzealnikiem a historią zajmowałem się po amatorsku traktując ją jako hobby – przyjąłem propozycję.

Muzeum miało powstać w Zegrzu, w Wyższej Oficerskiej Szkole Wojsk Łączności, której ówczesny komendant płk dypl. [dziś już generał] Zbigniew CHRUSCIŃSKI okazał wielkie poparcie dla tego przedsięwzięcia. Gen. ANDRACKI zainicjował zbiórkę pieniędzy wśród łącznościowców. Komendant wydzielił kilku żołnierzy zawodowych, wśród nich doktora historii, którzy mieli pomagać mi w organizacji muzeum. Ja sam na wstępie obejrzałem wszystkie, wojskowe muzea w kraju a także muzea resortu łączności we Wrocławiu i Gdańsku. To były moje studia muzealne.

Nasze Muzeum miało obrazować historię Wojsk Łączności, którą tworzyły kolejne pokolenia polskich łącznościowców. Trzeba było dotrzeć do tych, którzy jeszcze nie odeszli na wieczną wachtę. Gdzie ich szukać? Istniały wtedy trzy zwarte środowiska łącznościowców powiązanych wspomnieniami ze szkół podchorążych i szkół oficerskich oraz wojennymi losami.

Najwcześniej zorganizowali się żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Najwięcej było ich w Wielkiej Brytanii. Tam zaraz po wojnie powstały koła grupujące byłych żołnierzy 11 batalionu łączności II Korpusu, 3 karpackiego i 5 kresowego batalionów łączności 3 i 5 dywizji oraz 1 batalionu łączności dywizji gen. MACZKA. Wszystkie te koła oddziałowe połączyły się 10 marca 1951r. tworząc

Związek Łącznościowców z siedzibą w Londynie. Przewodniczącym Rady Związku został płk dypl. [później generał] Józef LUKOMSKI, a prezesem Zarządu – płk dypl. Tadeusz ROLA. Wśród twórców Związku było wielu znakomitych oficerów o bogatej przeszłości bojowej. Byli wśród nich m.in.: płk Ignacy JUNOSZA-DREWNOŃSKI – legionista, dowódca łączności Armii Kraków, gen. bryg. Tadeusz LISICKI – dowódca batalionu łączności Naczelnego Wodza na Zachodzie, płk Mieczysław ZALESKI – dowódca łączności II Korpusu, płk Henryk NIEDZIAŁKOWSKI – dowódca łączności 3 Karpackiej Dywizji Strzelców, płk Eugeniusz KOZAKIEWICZ – dowódca łączności 2 Brygady Pancerniej, płk Konrad BOGACKI – szef sztabu Dowództwa Łączności KG AK i wielu innych, których trudno wymienić w tak skromnym opracowaniu. Najliczniejszą grupę członków stanowili absolwenci Szkoły Podchorążych Inżynierii w Warszawie, gdzie do 1935 roku kształcili się oficerowie łączności. Wysokim autorytetem cieszyli się oficerowie z Legionów Polskich [m.in. płk dypl. Ignacy JUNOSZA-DREWNOŃSKI] i armii zaborczych [płk dypl. Józef LUKOMSKI z armii niemieckiej]. Liczną była grupa podchorążych z Zegru i z podchorążówek organizowanych już w czasie wojny na Zachodzie.

Związek Łącznościowców liczył wtedy ponad 450 członków i wydawał własno pismo „Komunikat” poświęcony bieżącej działalności Związku i „Przegląd Łączności” publikujący fragmenty historii Wojsk Łączności. Praco nad opisaniem historii Wojsk Łączności były prowadzone przez członków Związku z wielkim rozmachem. Gromadzono dokumenty, wspomnienia i fotografie ze wszystkich okresów działalności Łączności w Wojsku Polskim. Płk Konrad BOGACKI [komendant kursu w SPŁ w Zegrzu a następnie dowódca kompanii w Armii Modlin i szef sztabu Dowództwa Łączności KG AK] wraz z płk Władysławem LEONARDEM opracowali krótką historię SPInż. wraz z pełnym wykazem wszystkich przedwojennych promocji oficerów łączności. Sporządzili oni karty ewidencyjne wszystkich absolwentów. Płk Józef WRÓBLEWSKI opracował obszernie dzieje Centrum Szkolenia Łączności we Francji i Wielkiej Brytanii. Napisano i wydano w formie książki obszernie dzieje 11 batalionu łączności II Korpusu. Zgromadzono oficjalne dokumenty opisujące działania łączności II Korpusu w kampanii włoskiej. W sumie zgromadzono obszerny materiał dotyczący łączności w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Jak na razie nikt nie podjął się ich rzetelnego opracowania a inicjatorów całej akcji nie ma już wśród żywych...

Związek Łącznościowców w Londynie prowadził ożywioną działalność zmierzającą do integracji i podtrzymywania więzi między łącznościowcami na emigracji. Corocznie organizował uroczyste obchody Święta Łączności ustanowionego w Wojsku Polskim na 29 czerwca. Ważną rolę w tej działalności pełniło pismo „Komunikat”, którego długoletnim redaktorem był ppłk Jerzy JUSZCZYK, pełniący równocześnie, przez wiele lat funkcję Prezesa Związku. Obecnie Prezesem jest kol. Por. dr. Aleksander SZKUTA – wicedyrektor Instytutu gen. Sikorskiego w Londynie.

Środowiska kombatantów łączności w kraju powstały nieco później, gdyż wielu uczestników wojny służyło jeszcze w latach powojennych w Wojsku Polskim. 26 października 1967 r. powstał w Warszawie, z inicjatywy gen. Heliodora CEPY, Klub Kombatantów Wojsk Łączności. Liczył wtedy 88 członków i jednoczył byłych żołnierzy Wojsk Łączności II Rzeczypospolitej oraz łącznościowców Armii Krajowej i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie mieszkających w kraju. Jak potrzebna i oczekiwana była ta organizacja może świadczyć fakt jej burzliwego rozwoju. Już w 1981 r. Klub liczył 260 członków w tym 73 kobiety. W 1984 r. było tam już 295 członków w tym 99 kobiet. Żołnierzy Września reprezentowali tam m.in.: płk Józef BIERNACKI, kpt. Michał STANDZIAK, por. Antoni HOŁOWNIA, por. Bolesław GREJCZ, płk Tadeusz WIERNIKOWSKI. Z PSZ na Zachodzie byli: ppłk Henryk NAIMSKI, kpt. prof. KOSACKI, inż. Michał KASIA, kpt. Stanisław MICHAŁOWICZ. Najliczniejsza była grupa AKowska. Nestorem tej grupy i jej największym autorytetem był ppłk mgr inż. Kazimierz MALINOWSKI jeden z kawalerów Orderu Virtuti Militari i autor kilku książek o łączności w AK. [Liczba łącznościowców, posiadaczy orderu VM jest znaczna. Listę wszystkich przedstawimy w następnym numerze Komunikatu.] Do tej grupy należeli przedwojenni oficerowie: ppłk Jerzy JEŻEWSKI, mjr Feliks DZIKIELEWSKI i mjr Władysław MANCEWICZ. Z rezerwy lub już z konspiracyjnego zaciągu wywodzili się: por. Władysław RODOWICZ, Krystyna RODOWICZ, por. Jan BARANOWSKI, kpt. Elżbieta OSTROWSKA, sierż. Józef MIŁOSZ, por. Michał WIŚNIEWSKI, kpt. Wojciech MALINOWSKI, ppor. Zofia PAWŁOWSKA, mjr Halina SAWICKA, por. Maria MILEWSKA. Wśród kobiet prym wiodły harcerki, siostry Maria i Felicja BĄKOWSKIE. Z wielkim poświęceniem działało w tym środowisku małżeństwo Jadwiga CIEŚLIK-KLEBBA i Edwin KLEBBA. Jadwiga z Powstania Warszawskiego a Edwin z Gryfa Pomorskiego. Większość członków Klubu było mieszkańcami Warszawy.

Kolejnymi prezesami tego klubu był gen. Heliodor CEPE, płk Józef BIERNACKI, płk Tadeusz WIERNIKOWSKI i por. Felicja BAŃKOWSKA. Środowisko to istnieje do dziś, choć gromadzi już tylko, prawie wyłącznie, „dziejczyny” z Powstania Warszawskiego.

22 marca 1974 r. powstał w Warszawie Klub Oficerów Rezerwy i Kombatantów przy Szefostwie Wojsk Łączności MON, który 24 marca 1981 r. przekształcił się w Koło Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych przy SWŁ MON. Gromadził on byłych żołnierzy zawodowych z SWŁ MON, 5 pułku łączności, łącznościowców ze wszystkich instytucji centralnych MON a także mieszkających w Warszawie i Legionowie oficerów z garnizonu Zegrze. To środowisko liczyło ponad 100 członków i do dziś prowadzi ożywioną działalność. Kolejnymi prezesami koła byli: płk Mieczysław NOWAKIEWICZ, płk Longin RUDNICKI, płk Henryk Gil, płk Bernard MIENKOWSKI i płk Jan HERMAN. Dziś pracą koła kieruje płk Stanisław RÓŻYCKI.

Z chwilą rozpoczęcia przygotowań do utworzenia Muzeum Wojsk Łączności, zacząłem szukać kontaktów ze wszystkimi środowiskami. Najbliższymi mi było do Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych przy Szefostwie Wojsk Łączności. Miałem tam wielu znajomych z okresu mojej służby i byłem przez nich akceptowany. W Klubie Kombatantów stworzonym przez gen. CEPE napotkałem życzliwe przyjęcie z powną jednak rezerwą. Środowisko londyńskie było mi całkiem niedostępne. Nie miałem tam znajomych a poza tym, mieli oni zapisany w statucie zakaz kontaktów z przedstawicielami „reżimu” a ja, jako oficer Lzw „Ludowego” Wojska Polskiego byłem takim przedstawicielem. *„Piszę Lzw „Ludowego” gdyż wszystkie oficjalne dokumenty i akty prawne mówiły o Wojsku Polskim. Przydomek „Ludowe” był propagandowym wytworem Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, dla upodobnienia go do innych armii Układu Warszawskiego, które ludowość miały prawnie przypisaną.* „Dojście” do Londynu ułatwił mi kpt. Antoni HOŁOWNIA, który utrzymywał ożywione kontakty ze swoim wojennym dowódcą płk Eugeniuszem KOZAKIEWICZEM. W rezultacie doszło do mojej wizyty w Londynie na zaproszenie mjr Maksymiliana ĆWIKLIŃSKIEGO i spotkania z kierownictwem Związku Łącznościowców. Zarówno ja sam jak i moje koncepcje odtwarzania historii Wojsk Łączności zostały zaakceptowane i od tej chwili współpraca ruszyła pełną parą, przynosząc bardzo znaczące efekty.

26 maja 1991 r. odbył się w Warszawie i Zegrzu zjazd kobiet – żołnierzy, telegrafistek „Juza”, które przed wojną były szkolone

w Centrum Wyszkożenia Łączności w Zegrzu, brały udział w wojnie 1939 r. a następnie ofiarnie pracowały w konspiracji i pełniły służbę w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Głównym „sprawcą” zjazdu był por. rez. piech. Jerzy KOCOT, który przez kilka lat zbierał materiały i wspomnienia z kursów „Juza” w Zegrzu oraz ustalał adresy żyjących w kraju i za granicą Juzistek. W czasie trwania zjazdu odsłonięto tablice pamiątkowe ku czci „Juzistek” na Barykadzie Września na warszawskiej Ochocie oraz w WSOWŁ w Zegrzu.

W sierpniu 1992 r. odbył się w Warszawie Światowy Zjazd Polskich Kombatantów. 12 sierpnia, u Szefa Wojsk Łączności gen. Henryka ANDRACKIEGO zebrała się grupa przedstawicieli wszystkich środowisk łącznościowych. Powołano Komitet Założycielski Światowego Związku Polskich Żołnierzy Łączności. W skład Komitetu weszli:

- Por. Felicja BAŃKOWSKA
- Mjr Max ĆWIKLIŃSKI-CLEYTON
- Płk Jan HERMAN
- Kpr. Elżbieta JUSZCZYK
- Mjr Jerzy JUSZCZYK – Prezes Związku Łącznościowców w Londynie
- Płk Zdzisław KLIMCZYK
- Płk Mieczysław KLUKA
- Płk Stanisław MARKOWSKI – Kustosz Muzeum Wojsk Łączności
- Płk Bernard MIENKOWSKI – Prezes Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych przy SWŁ
- Płk Józef OLSZEWSKI
- Płk Tadeusz POPŁAWSKI
- Por. Wanda SYMONOWICZ
- Płk Tadeusz WIERNIKOWSKI – Prezes Koła Kombatantów Wojsk Łączności
- Płk Jan WOJTERA

Na przewodniczącego Komitetu powołano płk Stanisława MARKOWSKIEGO.

15 sierpnia 1992 r. na Placu Piłsudskiego w Warszawie odbyła się defilada uczestników Światowego Zjazdu Kombatantów. Po defiladzie łącznościowcy, uczestnicy zjazdu przybyli do Zegrza. Zebrało się ponad 120 osób reprezentujących wszystkie polskie formacje z okresu II Wojny Światowej. Byli żołnierze od „Andersa”, od „Maczka” i od „Berlinga”. Była bardzo liczna grupa łącznościowców z Armii Krajowej i powojennego Wojska Polskiego. Zjechali się z całego świata : z Wielkiej Brytanii, USA, Kanady, Australii, Nowej Zelandii, z Czechosłowacji, Węgier i Litwy, no i oczywiście z Polski. Zebrani poparli ideę powołania Związku i zgłosili do niego formalny akces. Zaakceptowano główne założenia statutu i zadania Związku. To było wielkie święto Polskich Żołnierzy Łączności.

Po tej wielkiej gali nadbrzedł czas wyłożonej pracy nad ostatecznym kształtem statutu i przygotowaniem pierwszego zjazdu. Rozpoczęliśmy szeroką akcję informacyjną zmierzającą do popularyzacji Związku i celu jego działalności. Uzyskaliśmy wsparcie i pomoc ze strony Szefostwa Wojsk Łączności i Informatyki SG WP, komendy kadry WSOWŁ, Ministerstwa Łączności, kierownictw Poczty Polskiej i Polskiej Telekomunikacji, Polskiego Związku Krótkofalowców, łącznościowych środowisk ZHP, redakcji Polski Zbrojnej i Programów Wojskowych Polskiego Radia oraz wielu indywidualnych osób, które włączyły się do prac przygotowawczych I Zjazdu.

8 marca 1993 r. Światowy Związek Polskich Żołnierzy Łączności został zarejestrowany przez Sąd Wojewódzki w Warszawie.

W dniach 26-27 sierpnia 1993 r. odbył się w Wyższej Oficerskiej Szkole Wojsk Łączności w Zegrzu pierwszy, Walny Zjazd Związku będący uwieńczeniem procesu jednoczenia wszystkich środowisk łącznościowców z kraju i zagranicy. Delegaci zaakceptowali ostateczny, zarejestrowany przez sąd, kształt statutu, który określał cele i zadania Związku. Głównym celem była integracja wszystkich środowisk polskich żołnierzy łączności dla kultywowania i popularyzacji łącznościowych tradycji oraz gromadzenie dokumentów i pamiątek obrazujących historię Wojsk Łączności. Ważnym zadaniem stało się opracowanie i opublikowanie tej historii. Zadanie jest o tyle trudne, że nie ma wśród nas zawodowych historyków zdolnych podjąć się tego trudu.

Wybrano Władze Naczelne Związku. Na czele dziewięcioposobowej Rady Związku stanął Szef Wojsk Łączności i Informatyki

gen. bryg. Henryk ANDRACKI a w jej skład weszli przedstawiciele wszystkich środowisk tworzących Związek. Znaleźli się tam kol. kol.: Felicja BAŃKOWSKA, Maksymilian ĆWIKLIŃSKI-CLEYTON, Edward JABŁONSKI, Jerzy JUSZCZYK, Stanisław KACZKAN, Stanisław MARKOWSKI, Bernard MIEŃKOWSKI i Tadeusz WIERNIKOWSKI. Prezesem Zarządu Głównego został były komendant WSOWŁ płk Mieczysław URBAŃSKI. przewodniczącego Głównej Komisji Rewizyjnej powołano por. Aleksandra WANKIEWICZ Przewodniczącym Sądu Koleżeńskiego został płk Tadeusz POPŁAWSKI.

Ustalono wysokość miesięcznych składek członkowskich na 5 tys. zł dla członków mieszkających w kraju i 1 USD dla członków zagranicznych.

Zgodnie z uchwalonym statutem okres międzyczajdowy trwał 3 lata i II Zjazd odbył się 14 września 1996 r. uczestnicy Zjazdu, po wysłuchaniu sprawozdania ustępujących władz, udzielili im absolutorium i wybrali nowe władze. Przewodniczącym Rady Związku został płk Tadeusz WIERNIKOWSKI, prezesem Zarządu Głównego płk Stanisław MARKOWSKI, przewodniczącym Głównej Komisji Rewizyjnej płk Ryszard KAŁAMAGA, a Sądu Koleżeńskiego płk Mieczysław KLUKA. Uchwalono nowe stawki miesięcznych składek członkowskich. Wyniosły one : 2 zł dla członków krajowych i 2 USD dla członków zagranicznych.

Za zasługi dla Związku nadano honorowe członkostwa pięciu osobom : por. piech. Jerzemu KOCOTOWI za odtworzenie historii kobiecych kursów Juza w Zegrzu i doprowadzenia do pierwszego zjazdu Juzistek w maju 1991 r.; mjr mgr Markowi ZAJĄCZKOWSKIEMU za opracowanie i wydanie książki pt „Wojska Łączności garnizonu poznańskiego 1918 – 1939”; płk prof. dr hab. inż. Andrzejowi BARCZAKOWI – komendantowi WSOWŁ, płk dr inż. Markowi SUCHAŃSKIEMU – komendantowi WiŁ i płk mgr inż. Władysławowi MIERZWIŃSKIEMU – szefowi Oddziału SWŁiI SG WP – za osobiste zaangażowanie i pomoc w bieżącej działalności Związku.

Zjazd odbywał się w czasie kiedy znana już była decyzja władz wojskowych o likwidacji WSOWŁ w Zegrzu. Decyzja ta wywołała wielkie rozgoryczenie zebranych co uwidoczniło się w podjętej uchwałie i co oczywiście nie miało wpływu na dalszy bieg wydarzeń.

11 września 1999 r. odbył się III Zjazd. Przed tym zmarł przewodniczący Rady Związku płk Tadeusz WIERNIKOWSKI. Zjazd udzielił absolutorium ustępującym władzom i powierzył im dalsze pełnienie obowiązków. Nowym przewodniczącym Rady został

płk Władysław URBAŃSKI a składy pozostałych organów macierzystych Związku pozostały prawie bez zmian. Skład Zarządu Głównego powiększono o jedną osobę [płk Roman FALIŃSKI].

Przez cały okres istnienia Związku staraliśmy się realizować jego podstawowe, statutowe cele - integrację środowisk łącznościowych oraz odtwarzanie i popularyzację historii Wojsk Łączności. Choć pierwszy z tych celów został częściowo zrealizowany poprzez powołanie Związku, to jednak liczne grupy łącznościowców w kraju pozostawały poza sferą naszego działania. Nie udało nam się dotrzeć do wielu środowisk rezerwistów istniejących przy pułkach i brygadach łączności. Są to środowiska stosunkowo młode, składające się z byłych żołnierzy zawodowych, którzy odeszli ze służby na skutek redukcji stanów osobowych Wojska Polskiego i likwidacji wielu oddziałów łączności. Podstawową ich troską stanowią zabiegi o zapewnienie swoim rodzinom elementarnych warunków bytowania a w tym nasz Związek nie bardzo może pomóc. Tych ludzi bardziej interesuje przyszłość a nie przeszłość. Chętnie słuchają opowieści jak było ale bardziej interesuje ich odpowiedź na pytanie – jak będzie? A kto może im odpowiedzieć na takie pytanie?

Pomimo wszystko staramy się dotrzeć przynajmniej do grup starszych kolegów, dla których pytania o przyszłość są mniej istotne a przeszłość wspominają z sentymentem. Z myślą o nich zorganizowaliśmy dwukrotnie [1998 i 1999 r.] spotkania absolwentów sieradzkiej Oficerskiej Szkoły Łączności. Przybyli tam również nieliczni wychowankowie szkół w Riazaniu i Zamościu. Spotkali się ludzie, którzy niejednokrotnie nie widzieli się od dnia promocji. Uczestnicy spotkania mieli okazję obejrzeć koszary, w których spędzili kilka lat swej młodości i powspominać przy ognisku wspólnie spędzone chwile. Nasza historia wzbogaciła się o kolejne wspomnienia z minionych lat. W wrześniu 2000 r. odbyło się spotkanie pokoleń w Zegrzu. Z okazji osiemdziesiątej pierwszej rocznicy powołania w Zegrzu pierwszego ośrodka szkolnego Wojsk Łączności odbyło się uroczyste zgromadzenie wielu pokoleń zegrzyńskich wychowanków. Przybyło kilku absolwentów przedwojennej Szkoły Podchorążych Rezerwy Łączności oraz liczna grupa byłych podchorążych wszystkich, powojennych Oficerskich Szkół Łączności. Gospodarz spotkania, komendant Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki płk Jerzy CEGLAREK uhonorował pamiątkową odznaką CWŁił wszystkich przedwojennych absolwentów i najbardziej zasłużonych powojennych wykładowców zegrzyńskiej uczelni. Oprawę artystyczną spotkania zapewnił zespół „Paskuda” składający się z zegrzyńskiej młodzieży oraz kadetów

Szkoły Chorażych. [Paskuda to jes. potwór zamieszkujący głębiny Zalewu Zegrzyńskiego, bardziej okazały niż potwór z jeziora Loch Nes]. Wszystkie te spotkania poruszyły środowiska łącznościowców i przyczyniły się do ich integracji.

Ważnym zadaniem Związku, wynikającym z postanowień statutu, jest odtwarzanie i popularyzacja historii Wojsk Łączności. Początkiem realizacji tego zadania było utworzenie Muzeum Wojsk Łączności w Zegrzu Dziś, po 11 latach, nasze muzeum posiada pewnie najbogatszy w Polsce zbiór dokumentów dotyczących historii Wojsk Łączności. Choć Centralne Archiwum Wojskowe posiada kompletne dokumenty z tego zakresu dotyczące okresu II Rzeczypospolitej, okresu okupacji i czasów powojennych, a Instytut Sikorskiego w Londynie dysponuje przebogatymi zbiorami dotyczącymi Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, to jednak tylko u nas są gromadzone dokumenty obrazujące Wojska Łączności we wszystkich okresach ich istnienia. Ciągłe próbujemy zainteresować naszą historią zawodowych historyków, którzy mogliby opracować te dokumenty, jednak większość z nich, w pogoni za chlebem, zajmuje się gorliwie nicowaniem najnowszej historii Polski i nie widzi interesu w zajmowaniu się tak mało intratnym przedsięwzięciem. Jedynie mjr rez. dr Zbigniew WIŚNIEWSKI, dawny wykładowca WSOWŁ, zajął się poważnie historią Wojsk Łączności i opracował już dwie książki o łączności w latach 1914 – 1939. W tej chwili kończy ostatni fragment tego dzieła, który niebawem zostanie wydany. Cześć Mu za to i chwała! Aby jednak realizować nasze statutowe zadania związane z popularyzacją historii naszych wojsk, publikujemy jej fragmenty w naszych związkowych pismach. Najpierw był to „Biuletyn łącznościowca” a obecnie „Komunikat” wydawany początkowo dwa razy w roku, obecnie już tylko jeden raz. Próbujemy reaktywować pismo łącznościowców mające jeszcze przedwojenne tradycje a wznawiane później zarówno w kraju jak i na obczyźnie – „Przegląd Łączności”. Obecnie jest to „Przegląd Łączności i Informatyki”, którego pierwszy numer ukazał się w 2000 r. a drugi rodzi się w bólach w roku bieżącym.

Tak w skrócie przedstawiają się dzieje naszego Związku. Jego istnienie jest możliwe dzięki ofiarnej, bezinteresownej pracy zapaleńców, którzy poświęcają swój czas i ograniczone wiekiem siły dla sprawy, którą uznają za społecznie pożyteczną. Tu jest miejsce by wyrazić słowa uznania i podziękowania takim koleżankom i kolegom jak: Felicja BANKOWSKA, Janusz FAJKOWSKI, Marian JAKÓB-CZAK, Ryszard KAŁAMAGA, Bernard MIENKOWSKI, Józef OL-

SZEWSKI, Ryszard PIOTROWSKI, Stanisław RÓŻYCKI, Tadeusz SKOCZEK, Władysław URBAŃSKI, Ryszard WRÓBEL oraz nieżyjący już Kazimierz MERTA.

Nasza działalność nie byłaby możliwa bez przychylności okazywanej nam przez kolejnych komendantów Zegrza, którzy zapewniają nam pomieszczenia na siedzibę Związku oraz umożliwiają prowadzenie naszej działalności wydawniczej. Dla tego wyrażamy gorące podziękowanie Panom : gen. bryg. Zbigniewowi CHRUŚCINIEMU, gen. bryg. Witoldowi CIESLEWSKIEMU, płk Andrzejowi BARCZAKOWI, płk Jerzemu CEGLARKOWI oraz obecnemu komendantowi CSŁil płk Jerzemu STWORZE a także ich zastępcom oraz całej kadrze i pracownikom cywilnym zegrzyńskiej uczelni.

Dziękujemy również naszym możliwym protektorom z innych instytucji Wojsk Łączności. Wielką pomoc okazywali nam zawsze: szef Zarządu Dowodzenia i Łączności DWL gen. bryg. dr Edmund SMAKULSKI, szef Zarządu Łączności i Informatyki SG gen. bryg. dr Wojciech WOJCIECHOWSKI, komendant Wojskowego Instytutu Łączności płk dr inż. Marek SUCHAŃSKI, dowódca 15 Sieradzkiej Brygady Radioliniowo-Kablowej płk dypl. Andrzej SZYMONIK oraz szef Centralnego Węzła Łączności MON płk dr inż. Józef Adam IWANOWICZ. Wszystkim Panom dziękujemy i deklarujemy równocześnie, że przyjmujemy Ich w naszym Związku z otwartymi ramionami, z chwilą ich przejścia na emeryturę.

Dla uczczenia dziesiątej rocznicy powstania Związku, odbył się w Zegrzu festyn łącznościowców zorganizowany w dniu tradycyjnego, przedwojennego święta Wojsk Łączności – 29 czerwca 2002 r. Zjawilo się na nim ponad 60 – ciu łącznościowców reprezentujących przedwojenną Szkołę Podchorążych Rezerwy Łączności w Zegrzu, łączność Armii Krajowej oraz absolwentów Muromia, Riazania, Zamościa, Sieradza i powojennego Zegrza. Odczytano telegram z pozdrowieniami od seniorki Związku Pani Olgi PUSZKAR a następnie zebrani wysłuchali prelekcji prezesa Zarządu Głównego ŚZPŻŁ o historii Związku oraz wykładu o współczesnych zasadach organizacji Łączności a następnie złożyli podpisy pod petycją do ministra Obrony Narodowej o przywrócenie święta Wojsk Łączności na dzień 29 czerwca. Obecnie, z niezrozumiałych zupełnie powodów, jest ono obchodzone 18 października. Po tej „części oficjalnej” komendant CSŁil płk Jerzy STWORA zafundował nam pokaz najnowszego sprzętu Łączności, strzelanie [tu furorę zrobił kol. Miejkowski] a następnie wojskową grochówkę przy ognisku. Dziękujemy Panie Pułkowniku! Było fajnie!

Nowy komendant w Zegrzu

27 maja 2002 r. nastąpiła uroczysta zmiana na stanowisku komendanta Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki. Dotychczasowy komendant, płk dypl. Jerzy CEGLAREK, po 36 latach służby, odszedł na emeryturę. Na Jego miejsce minister Obrony Narodowej wyznaczył dotychczasowego dowódcę 9 pułku dowodzenia Dowództwa Wojsk Lądowych płk dypl. Jerzego STWORE. Uroczystość „celebrował” szef sztabu Wojsk Lądowych gen. bryg. Andrzej BARAN w asyście szefa Zarządu Dowodzenia i Łączności DWL gen. bryg. dr Edmunda SMAKULSKIEGO.

O godz. 10.30. na placu apelowym stanęła kadra i pododdziały ze sztandarem a na trybunie honorowej liczni, zaproszeni goście. Oprócz przedstawicieli centralnych instytucji Wojsk Łączności stawili się szefowie łączności i informatyki okręgów wojskowych i korpusów a także dowódcy najważniejszych jednostek łączności i dowodzenia. Liczne było grono przyjaciół i dawnych podkomendnych ustępującego komendanta.

Na komendę dowódcy uroczystości przed front pododdziałów wystąpił poczet sztandarowy ze sztandarem CSŁil. Podeszli do niego przekazujący i przyjmujący obowiązki w towarzystwie szefa sztabu WL. Płk CEGLAREK, przyklękawszy ucałował płat sztandaru żegnając w ten sposób zorganizowane przez siebie Centrum, którym dowodził przez ostatnich 5 lat swojej długoletniej służby. Za chwilę sztandar ucałował płk STWORA obejmując we władanie powierzoną jego dowodzeniu jednostkę. Gen. BARAN przejął sztandar z rąk chorążego i przekazał go nowemu komendantowi. Od tej chwili płk STWORA objął władzę nad najważniejszą i o najdłuższych tradycjach jednostką łączności Wojska Polskiego. Został w ten sposób 24-tym w ogóle a 12-tym po wojnie komendantem „Mekki łącznościowców”. Stanowisko to nobilituje oficera łączności i wprowadza go do ścisłej czołówki twórców historii Wojsk Łączności.

Po tym formalnym a jednak wzruszającym momencie gen. BARAN przypomniał przebieg służby i zasługi płk CEGLARKA i w imieniu własnym oraz dowódcy Wojsk Lądowych wyraził mu podziękowanie. Następnie przedstawił wszystkim zgromadzonym nowego komendanta podkreślając jego walory dowódcze i dotychczasowe osiągnięcia w służbie. Po generale wystąpili obaj „solenizanci”,

jeden pożegnał się ze swoimi dotychczasowymi podwładnymi, drugi powitał swoich nowych podkomendnych. Oficjalne uroczystości zakończyła defilada kadry i pododdziałów.

W części mniej oficjalnej, w kasynie z czasów cara Mikołaja II odbyło się „party” przy „szwedzkim stole” [takie są nowe, natowskie obyczaje]. Zasadnicze toasty wznoszono szampanem [car się chyba w grobie przewrócił]. Tak się rozpoczął nowy etap w 83-letniej historii Zegrza.

My, łącznościowe dinozaury żegnamy płk CEGLARKA dziękując Mu za okazywane nam serce i koleżeńską solidarność. Żyj nam drogi przyjacielu w spokoju i dobrym zdrowiu!

Witamy równocześnie płk STWORĘ życząc Mu sukcesów w służbie i satysfakcji ze sprawowania tak zaszczytnej funkcji.

A oto sylwetki obu znakomitych łącznościowców:

Płk Jerzy CEGLAREK urodził się 13 lutego 1947 r w Bojanowie w dawnym województwie leszczyńskim. Po uzyskaniu matury w liceum ogólnokształcącym, w 1965 r. wstąpił do Oficerskiej Szkoły Łączności w Zegrzu. W 1968 r. promowany na stopień podporucznika Wojsk Łączności, został skierowany do służby w 10 pułku łączności Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu. Objął tam stanowisko dowódcy plutonu. Wkrótce, jako wyróżniający się oficer, został wyznaczony na dowódcę kompanii radiowej. Na tym stanowisku osiągał również znakomite wyniki i był wielokrotnie wyróżniany. Został zaliczony do t.zw. „Złotego Funduszu” czyli grona oficerów, dla których przewidziano drogę przyśpieszonego rozwoju. W 1974 r. został skierowany na studia do Wojskowej Akademii Łączności w Leningradzie [dziś Sankt Petersburg], którą ukończył w 1977 r. Jako oficer dyplomowany wrócił do swego macierzystego, 10 pułku łączności i objął dowództwo batalionu dowodzenia, który był przeznaczony do organizacji węzłów łączności stanowisk dowodzenia Armii Pancernej. Tu znów zabłysnął jako doskonały dowódca i organizator. Po roku dowodzenia batalionem został przeniesiony do Szefostwa Wojsk Łączności Śląskiego Okręgu Wojskowego. Brał udział w planowaniu i nadzorowaniu szkolenia bojowego Wojsk Łączności okręgu w tym wielu manewrów i ćwiczeń z wojskami.

Urodzonemu dowódcy ciasno jednak było w gabinetach sztabu okręgu. Ciągnęło Go do linii. W 1983 r. objął dowodzenie 14 pułkiem radioliniowo-kablowym w Strzegomiu. Po trzech latach dowodzenia znaczonego sukcesami, wrócił znów do Wrocławia na stanowisko zastępcy Szefa Wojsk Łączności SOW. Tu mu zeszyły następne trzy lata. W 1989 r. został wyznaczony na komendanta Centralnego Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączności w Legnicy. Mógł teraz spożytkować całe swoje, bogate doświadczenie w procesie szkolenia i przygotowania do zawodu kandydatów na chorążych i zawodowych podoficerów Wojsk Łączności. Wkrótce Ośrodek przekształcono w Centrum Szkolenia Łączności, który w 1997 r. zlikwidowano. W tym samym roku płk CEGLAREK został komendantem Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki w Zegrzu. Tu zakończył służbę wojskową i odszedł do rezerwy. Na wszystkich etapach służby pozostawił po sobie dobre wspomnienia wśród przełożonych i podwładnych.

Płk dypl. Jerzy STWORA urodził się 9 marca 1955 r. w dawnym województwie bielsko-bialskim. W 1974 r. uzyskał maturę i wstąpił do Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Łączności w Zegrzu. W sierpniu 1978 r., promowany do stopnia podporucznika, został skierowany do służby w 20 Brygadzie Łączności w Kielcach. Objął tam stanowisko dowódcy plutonu radiowego w Szkole Podoficerskiej. Wkrótce, jako wyróżniającemu się oficerowi, powierzono Mu dowodzenie kompanią. W 1984 r. został skierowany na studia do Akademii Sztabu Generalnego. Po ukończeniu akademii, w 1987 r. wrócił do 20 Brygady na stanowisko dowódcy batalionu. Przełożeni zwrócili uwagę na energicznego i sprawnego dowódcę i w 1989 r. powierzyli Mu obowiązki Szefa Sztabu – Zastępcy Dowódcy 9 pułku łączności Warszawskiego Okręgu Wojskowego w Białobrzegach. W 1994 r. 9 pułk łączności [tak jak wszystkie pozostałe pułki] został przemianowany na 9 pułk dowodzenia, najpierw Warszawskiego Okręgu Wojskowego a później Dowództwa Wojsk Lądowych. 5 lutego 1995 r. płk STWORA został dowódcą tego pułku. Przez 7 lat dowodzenia pułk uzyskał szereg sukcesów w dziedzinie szkolenia i dyscypliny a jego dowódca wysokie noty u przełożonych oraz szacunek podwładnych.

27 maja 2002 r. płk dypl. Jerzy STWORA objął obowiązki komendanta Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki w Zegrzu.

Ostatnia promocja.

W 1997 r. miała miejsce w Zegrzu ostatnia promocja oficerska. 22 czerwca 2002 r. odbyła się ostatnia promocja kadetów Szkoły Chorążych Wojsk Łączności i Informatyki.

W 1999 r. przyjęto do Szkoły Chorążych 138 kandydatów, w tym 11 dziewczyn, co stanowiło swego rodzaju sensację. Od zakończenia wojny nie było kobiet w Wojskach Łączności. W okresie międzywojennym kształcono w Zegrzu kobiety na kursach telegraficznych „Juza” ale wtedy nie pozostawały one w służbie w czasie pokoju, podlegały tylko mobilizacji na czas wojny. W czasie trwania kursów „Juzistki” stanowiły odrębny pododdział i były rygorystycznie izolowane od podchorążackiego towarzystwa [biedne dziewczyny]. A tu nagle kadetki zakwaterowane razem z chłopakami [na szczęście w wydzielonych pomieszczeniach], rozdzielone pojedynczo do męskich drużyn, razem z chłopakami na zaprawie porannej, na stołówce i zajęciach. To był surowy sprawdzian odporności psychicznej dziewczyn, który zresztą nie wszystkie zdały celująco [bo przecież „serce nie służy”].

W procesie szkolenia i w służbie, nie było żadnych ulg dla słabej płci. Wszyscy jednakowo maszerowali, biegali, ślęczeli na salach wykładowych, pełnili służby dyżurne i ryli nosami piasek Skubianki [to taki szkolny poligon przesiąknięty potem wszystkich pokoleń łącznościowców szkolonych w Zegrzu od 1919 r. Nazwa poligonu pochodzi od nazwy pobliskiej wsi].

Profile szkolenia kadetów najlepiej obrazują przemiany zachodzące w wojskowej łączności. Przez całą pierwszą połowę ubiegłego wieku, bez większych zmian, łączność zapewniali telefoniści, telegrafisci i radiotelegrafisci. Nieco później pojawili się i zajęli mocną pozycję radioliniowcy. Takie były profile szkolenia. A dziś? Promowani na stopień młodszego chorążego reprezentowali następujące specjalności:

- eksploatacja radiostacji i wozów dowodzenia;
- eksploatacja urządzeń walki radioelektronicznej;
- eksploatacja urządzeń informatyki;
- eksploatacja urządzeń łączności utajnionej;
- eksploatacja urządzeń łączności specjalnej [szyfry].

Egzaminy końcowe zdało pomyślnie 138 kadetów, to znaczy wszyscy, którzy rozpoczęli naukę przed trzema laty. Ocena średnia egzaminu była wysoka i wyniosła 3,91.

Komisja egzaminacyjna pod przewodnictwem z-cy komendanta d/s szkolenia płk mgr inż. Kazimierza GRZECHA, która w dniach 3 – 7 czerwca 2002 r. przeprowadziła egzaminy końcowe Szkoły Chorążych, stwierdziła w protokole iż : *Wyniki egzaminów końcowych oraz oceny odbytych praktyk dowódczych i specjalistycznych pozwalają stwierdzić, że absolwenci Szkoły Chorążych Wojsk Łączności i Informatyki dobrze opanowali obowiązujący zakres wiedzy ogólnowojskowej i specjalistycznej.*

A oto dziesiątka najlepszych i ich oceny:

1. plut. kdt Michał KEMPKA	4,87
2. plut. kdt Marek CIOCHOŃ;	4,76
3. plut. kdt Magdalena KUDYBA	4,73
4. st. kpr. kdt Dariusz JASKULSKI	4,73
5. plut. kdt Teresa NIEŚCIORUK	4,60
6. plut. kdt Daniel OLEJARZ	4,52
7. st. plut. kdt Marcin KLEHR	4,54
8. st. kpr. kdt Sebastian STRZELECKI	4,51
9. st. kpr. kdt Marcin JURKOWSKI	4,43
10. st. kpr. kdt Dariusz KUSZ	4,43

Jak widać z tego zestawienia dzielne dziewczyny, które stanowiły niespełna 8% promowanych, zajęły 20% miejsc w czołowej dziesiątce.

Po egzaminach zjawiają się w Centrum „handlarze niewolników” – przedstawiciele Departamentu Kadry i Szkolnictwa Wojskowego oraz Dowództwa Wojsk Lądowych celem dokonania przydziałów służbowych przyszłym młodszym chorążym. Wysoka komisja zasiada w sali Rady Pedagogicznej a na korytarzach kłębi się podeksytowany tłum. Ten chciałby do Marynarki, ten do lotnictwa, ten znów bliżej mamusi. Tam za drzwiami zapadną decyzje ważne dla całej,

dalszej służby. Wreszcie po wszystkim. Jedni się cieszą, inni mają smętne miny ale trudno – to jest wojsko nie towarzystwo wzajemnej adoracji.

Wreszcie dzień promocji. Mundury wyfasowane, dystynkcje wyszyte, rodziny zaproszone, przebieg uroczystości przetrenowany, wszystko zapięte na ostatni guzik. O godzinie 10.00 na placu apelowym stanęły kolumny pododdziałów szkolnych, sztandar, orkiestra a wokół placu tłum rodzin i przyjaciół. Oczekujący na promocję chłopcy w nowych, galowych mundurach i w rogatywkach, dziewczyny w gustownych bluzach, furażerkach i eleganckich spódnicach. Większość w mundurach wosk lądowych, kilkunastu w lotniczych i kilkoro w marynarskich. Pięknie wyglądali.

Przybył promujący, szef Zarządu Dowodzenia i Łączności DWL gen. bryg. dr Edmund SMAKULSKI. I dalej zgodnie z ceremoniałem wojskowym : raport, przywitanie, flaga na maszt, sztandar przed front i odczytanie „zarządzenia” Ministra Obrony Narodowej o mianowaniu na stopień młodszego chorążego [gdyby ministrem był wojskowy, to byłby rozkaz. Cywil nie może wydawać rozkazów, tylko zarządzenia]. Następnie nowopromowani podchodzą szeregami do podium gdzie gen. SMAKULSKI wygłasza tradycyjną formułę; „W imieniu Ministra Obrony Narodowej mianuję pana [panią] młodszym chorążym Wojska Polskiego”, wręcza każdemu akt mianowania i ściska prawicę. Każde z nich odpowiada :”ku chwale Ojczyzny Panie generale”.

Po tym już tylko : czapki górę, gratulacje od rodzin i przyjaciół oraz ostatnia defilada. Przeszli przed trybuną odprężeni i radośni. Nowy zastęp specjalistów zasilił Wojska Łączności i Informatyki.

To była ostatnia promocja chorążych. Korpus chorążych będzie zlikwidowany a z etatu Centrum skreślono Szkołę Chorążych. Czy to dobrze? Czas pokaże.

U łączności kurierskiej Komendy Głównej ZWZ – AK.

Pani Izabela NOWICKA-KUCZYŃSKA przysłała nam ciekawą książkę p.t.: „Z dziejów Wydziału Łączności Zagranicznej Komendy Głównej ZWZ-AK „Zagroda”. Książka zawiera materiały z sesji popularno-naukowej połączonej z VI Zjazdem Kurierów i Emisariuszy KG ZWZ-AK, które odbyły się 14 listopada 1998 r. w Toruniu. Opracowanie zredagowane przez Katarzynę Minczykowską i Jana Szilinga zostało wydane przez Fundację „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej”.

Wyczyny niektórych kurierów i emisariuszy [np. Jana Nowaka Jeziorańskiego lub Jana Karskiego] są na ogół znane lecz organizacja i funkcjonowanie służby kurierskiej Komendy Głównej Armii Krajowej to temat na ogół mniej spopularyzowany. Dlatego też uznaliśmy za stosowne przybliżyć naszym czytelnikom tę problematykę stanowiącą część historii Wojsk Łączności.

Łącznością w Komendzie Głównej AK zajmował się Oddział V, który składał się z dwu komórek: łączność konspiracyjna VK i łączność operacyjna VO. Oba te działy były od siebie niezależne i podlegały bezpośrednio szefowi sztabu.

Łączność konspiracyjna VK zaspakajała potrzeby dowodzenia i sprawozdawczości w codziennym życiu organizacji. Niezależnie od niej istniał dział łączności bojowej przewidziany na okres otwartej walki zbrojnej.

Komórka VO rozwijała się w miarę narastania potrzeb i ostatecznie od jesieni 1941 r. zaistniała następująca struktura VO: „OA” – Szefostwo Łączności, zapewniające łączność techniczną, „OB.” – zrzuć powietrzne, przyjmowanie skoczków spadochronowych i przesyłek powietrznych, „OC” – batalion ochrony Komendy Głównej „Baszta” oraz „OD” – komórka bezpieczeństwa Komendy Głównej przekształcona później na wydział żandarmerii.

Jedną z zasadniczych powinności Oddziału V było utrzymanie łączności Komendy Głównej AK z Naczelnym Dowódcą w Paryżu a następnie w Londynie. Oprócz łączności technicznej [radiowej] konieczna była łączność kurierska. Początkowo zadanie to było wykonywane przez dwie komórki : oddział VO organizował szlaki i graniczne punkty przerzutowe, a oddział VK przygotowywał i wysyłał

kurierów. Od jesieni 1941 r wszystkie te zadania przejął oddział VK. Wydzielono w nim specjalną komórkę – Wydział łączności Zagranicznej „ZAGRODA”, który bezpośrednio organizował i nadzorował zagraniczną łączność lądową. Szefem „Zagrody” została kpt. Emilia MALESSA „Marcysia”. Wydana przez Komendę Główną ZWZ instrukcja regulująca służbę kurierską rozróżniała pojęcia *emisariusz* i *kurier*.

Emisariusz, niezależnie od przewożonej poczty, otrzymywał instrukcje ustne i był upoważniony do udzielania wyjaśnień. Znał treść przewożonej poczty, by w wypadku jej zniszczenia lub uszkodzenia mógł przekazać ją adresatowi z pamięci.

Kurier nie posiadał takich uprawnień. Jego obowiązki ograniczały się do doręczenia przesyłki adresatowi. Kurierzy dzielili się umownie na „sztafetowych” i „dalekobieżnych”. Sztafetowi obsługiwali określone odcinki trasy a dalekobieżni całe trasy.

Z chwilą ukonstytuowania się władz polskich w Paryżu i powołania do życia Związku Walki Zbrojnej przystąpiono do organizowania łączności z Krajem. W państwach neutralnych, sąsiadujących z Polską miały powstać bazy łączności podległe bezpośrednio komendantowi ZWZ w Paryżu. Instrukcja dla kierowników baz nakładała na nich liczne obowiązki, które wkrótce okazały się niewykonalne. W rezultacie ograniczono zadania baz do utrzymania szlaków kurierskich, przekazywania poczty i pieniędzy do Kraju oraz utrzymywanie łączności radiowej z Paryżem i Krajem. Jeszcze w grudniu 1939r. powstały : Baza nr I [„Romek”] w Budapeszcie i Baza nr II [„Bolek”] w Bukareszcie. Z początkiem 1940 r. uruchomiono w Kownie Bazę nr III. Po zajęciu Litwy przez Rosjan przesunięto ją do Sztokholmu i nadano kryptonim „Anna”. Bazy nr. I i II zorganizowały punkty przerzutowe, utworzyły ekipy kurierów i przewodników, stworzyły pracownie dokumentów i skrytek oraz nawiązały łączność radiową z Komendą Główną ZWZ w Paryżu.. Szlaki kurierskie baz powiązano w obszarze przygranicznym z ze szlakami budowanymi przez kraj. Baza nr I miała korzystniejsze warunki pracy gdyż z Węgier można było dotrzeć na teren obu okupacji : bezpośrednio i przez Słowację. Baza nr II działająca w Rumunii miała dostęp tylko na ziemię okupowane przez ZSRR.

Warunki przekraczania granicy sowieckiej i niemieckiej były różne. Niemcy, pomimo zaostrzonej kontroli granicznej nie potrafili zamknąć szczelnie granic. Szlaki kurierskie między Budapesztem a Warszawą funkcjonowały tak sprawnie, że ani jeden kurier centrali

nie został aresztowany w czasie drogi. Wpadło natomiast kilku kurierów wysłanych przez bazy i przez Warszawę. Czas potrzebny na przebycie trasy Budapeszt – Warszawa wynosił 3 do 5 dni.

Warunki przekraczania granicy sowieckiej pogarszały się w miarę jak sowiecka straż graniczna ulepszała metody kontroli. Od wiosny 1940 r. szlaki kurierskie do okupacji sowieckiej były już prawie nie do przebycia. Czas potrzebny do przebycia drogi Paryż – Warszawa wahał się od 7 do 10 dni, a na szlaku Paryż – Lwów od 14 do 21 dni.

Problem łączności kraju z centralą komplikował się w miarę niekorzystnych zmian sytuacji militarnej. Upadek Francji i przeniesienie władz polskich do Wielkiej Brytanii a następnie wejście Niemców na Bałkany spowodowały najpierw dłuższą przerwę w łączności a następnie znaczne wydłużenie odtwarzanych tras. O ile czas potrzebny na przebycie trasy z Paryża do Warszawy wynosił 7 – 10 dni to teraz na przebycie trasy Londyn – Warszawa trzeba było do 7 tygodni.

Wobec zmienionej sytuacji przystąpiono do tworzenia nowych szlaków kurierskich. Bazę nr II przeniesiono do Stambułu i nadano jej kryptonim „Bey”. Utworzono placówki łączności we Francji, Szwajcarii, i Kairze. Coraz większą rolę zaczęła odgrywać baza „Anna” w Sztokholmie. Ostatecznie od 1943 r. funkcjonowała następująca sieć szlaków pocztowych i kurierskich :

Warszawa – Budapeszt – Berno Szwajcarskie – Londyn.
Warszawa – Budapeszt – Rzym – Berno Szwajcarskie – Londyn.
Warszawa – Budapeszt – Stambuł – Kair – Londyn.
Warszawa – Berlin – Paryż – Madryt – Londyn.
Warszawa – Berlin – Paryż – Marsylia – Gibraltary – Londyn.
Warszawa – Berlin – Berno Szwajcarskie – Lidzbona – Londyn.
Warszawa – Berlin – Sztokholm – Londyn.
Warszawa – Berlin – Kopenhaga – Oslo – Sztokholm – Londyn.
Warszawa – Gdynia - Sztokholm – Londyn.
Warszawa – Ryga – Sztokholm – Londyn.

Ponieważ w funkcjonowaniu niektórych tras zdarzały się niedomagania, Komenda Główna AK postanowiła wysłać do Londynu zastępcę szefa komórki łączności zagranicznej. Emisariuszka „Zo” [prof. Elżbieta ZAWACKA] wysłana z Warszawy 9 lutego 1943r. szlakiem przez Berlin – Paryż – Madryt – Gibraltary, przybyła do Londynu

4 maja 1943 r. i po spełnieniu misji wróciła do kraju drogą spadochronową w październiku tego roku.

Barwna postać prof. Elżbiety ZAWCKIEJ jest charakterystyczna dla środowiska kurierów i emisariuszy i dla tego zasługuje na bardziej szczegółowe przedstawienie. W omawianym okresie była kobietą trzydziestoletnią z wyższym wykształceniem [magister matematyki]. Znała biegle język niemiecki, dobrze język francuski, stosunkowo słabo angielski i nieco hiszpański. Miała spore doświadczenie życiowe wynikające z dziesięcioletniej działalności społecznej i ośmioletniej zawodowej jako nauczycielka. Była żołnierzem Kampanii Wrześniowej. W październiku 1939 r. podjęła służbę w konspiracji SZP – ZWZ – AK. W komendzie Okręgu Śląskiego była organizatorką i dowódczynią prawie 200-osobowej komórki kobiecej i równocześnie szefem łączności Podokręgu Zagłębie Dąbrowskie. W grudniu 1940 r. otrzymała przydział do wydziału VK [„Zagroda”] KG AK Pełniła tam funkcję kurierki (przyjęła pseudonim „Zo”) m.in. na szlaku do Berlina. Od 1 lipca 1942 r., poszukiwana listem gończym przez gestapo, została zastępczynią kierowniczką „Zagrody” Emilii MALESSY, „Marcysi”. W czasie jednej z podróży powrotnej do Warszawy, stwierdziwszy że jest śledzona, wyskoczyła z pociągu w biegu w okolicach Żyrardowa. Pod koniec 1942 r. otrzymała zadanie udać się, w charakterze emisariuszki Komendy Głównej AK do Londynu. W grudniu tego roku była już w Paryżu i następnie próbowała przedostać się przez Pireneje w okolicy Perpignan. Ta trasa okazała się jednak spalona i „Zo” wróciła do Warszawy. W lutym 1943r. wyruszyła ponownie do Londynu. Sama znalazła przejście przez Pireneje, z trudem dotarła do Barcelony, stamtąd do Madrytu i Gibraltaru a następnie statkiem dostała się do Anglii. Wróciła do kraju jako cichociemna. Łącząc na spadochronie w okolicy Grodziska Mazowieckiego. W marcu 1944 r., w czasie wielkiej wyspy spowodowanej zdradą „Jaracha” uniknęła aresztowania. [„Jarach”, prawdopodobne nazwisko Rudolf Żażdel, był kurierem „Zagrody”. Kiedy wpadł poszedł na współpracę z gestapo. Wyjawiał Niemcom wiele adresów co spowodowało liczne aresztowania]. Po Powstaniu Warszawskim „Zo” na nowo organizowała łączność z Londynem i odbywała podróże kurierskie.

Dziś pomimo podeszłego wieku, działa aktywnie przy dokumentowaniu dziejów służb kurierskich i udziału kobiet w ruchu oporu.

Oprócz „Zo” dotarło do Londynu jeszcze ósmiu emisariuszy wyprawionych przez „Zagrodę” :

- por. Stanisław BIDZIŃSKI, „Ziege”, szedł drogą przez Bałkany, Bliski Wschód i Afrykę 15 tygodni [10.12.1940 – 27.03.1941].
- ppłk Kazimierz IRANEK-OSMECKI, „Antoni”, szedł przez Bałkany, Bliski Wschód, Afrykę i Kanadę ok. 12 tygodni [21.01.1941 – 15.05.1941];
- por. Józef ZABIELSKI, „Żbik”, szedł przez Niemcy, Szwajcarię, Francję, Hiszpanię, Portugalię ok. 12 tygodni;
- por. Jan KARSKI, „Witold”, szedł przez Niemcy, Francję i Portugalię ok. 11 tygodni [11.09.1942 - przed 27.12.1942];
- rotm. Andrzej LIPKOWSKI, „Aruś” szedł przez Francję, Hiszpanię i Portugalię ok. 19 tygodni [24.12.1942 – 02.05.1943];
- rotm. Aleksander STPICZYŃSKI „Wiłski”, szedł przez Niemcy i Francję ok. 41 tygodni [26.12.1942 – 17.10.1943 łącznie z więzieniem niemieckim];
- por. Jerzy LERSKI, „Jur” szedł przez Niemcy, Francję i Hiszpanię ok. 10 tygodni [21.01.1944 – koniec marca 1944];
- por. Zdzisław JEZIORAŃSKI, „Zych” szedł przez Niemcy, Szwajcarię, Francję ok. 15 tygodni [15.10.1944 – 26.01.1945].

Każdy nowoutworzony szlak poddawany był próbie. Na pierwszy ogień kierowano nań pocztę fikcyjną lub o małej wartości celem sprawdzenia warunków bezpieczeństwa oraz pewności i szybkości doręczenia. Każda poczta była wysyłana równocześnie dwiema różnymi drogami. W przypadku zatrzymania lub zniszczenia jednej z przesyłek, wysyłano trzeci egzemplarz innym szlakiem. Bieg poczty na trasie był uważnie śledzony, by wiedzieć dokładnie gdzie się aktualnie znajduje i jaki jest jej los. Dzięki temu udało się trzykrotnie wydostać, względnie wykupić od Niemców przedmioty, w których zapakowana była poczta, gdy wpadła ona wraz z aresztowanym kurierem w ręce Gestapo.

Przy wysyłaniu poczty utarły się następujące zasady : pocztę przygotowywano w kilku egzemplarzach, fotografowano ją i umieszczano w przemyślnych skrytkach dostosowanych do okoliczności przewożenia. Korespondencja zawierająca paręset stron duku

mieściła się po tych zabiegach w bardzo drobnym przedmiocie np. w cygarnicze, pudernicze czy ołówku.

Pocztę do Londynu wysyłano z kraju co najmniej raz w miesiącu, przeważnie jednak częściej. Czas potrzebny na dostarczenie przesyłki z Warszawy do Londynu wahał się od kilku tygodni do kilku miesięcy. Rekordowy czas niespełna dwu tygodni uzyskano na trasie przez Sztokholm.

Pomimo ciągłych ataków Gestapo na sieć łączności potrafiła ona pracować bez większych zaburzeń aż do wiosny 1944 r. Dopiero wtedy na skutek działań prowokatora, dokonano licznych aresztowań w kraju oraz w Niemczech i we Francji. Doprowadziło to sparaliżowania pracy sieci na okres kilku tygodni. Przedsięwzięte środki zapobiegawcze i reorganizacja szlaków uratowały sieć od całkowitego rozbicia i pozwoliły na odtworzenie tras po krótkim okresie kryzysu.

Po Powstaniu Warszawskim Komenda Główna AK została zdekompletowana a działania wojenne w Niemczech zdeorganizowały istniejące trasy.

Utworzenie i funkcjonowanie tak rozbudowanej sieci łączności było możliwe tylko dzięki ofiarnej pracy i pomysłowości setek osób. Kurier i organizator tras kurierskich do Francji i przerzutowych do Hiszpanii Kazimierz LESKI [„Bradł”, „Pierre”] podróżował np. w przebraniu i z dokumentami wojskowymi jako gen. Julius von Hallmann lub gen. Karl von Jansen. Na terenie Francji korzystał z pomocy francuskiego ruchu oporu i posiadał odpowiednie dokumenty. Emisariusz i kurier Aleksander STPICZYŃSKI [„Wiłski”] odbywał podróże jako oficer Werhmachtu płk baron Arnold von Lückner. Jeden z kanałów łączności z bazą „Anna” w Sztokholmie był obsługiwany przez berliński punkt kontaktowy „Sabina”, którym kierował Alfons JAKUBIANIEC „Kuba”. Był on zatrudniony w ambasadzie Mandżuko w Berlinie [było takie państwo utworzone przez Japonczyków w 1932 r. na terenie podbitej przez nich Mandżurii] i przyjaźnił się z pracownikami ambasady Japonii. Ci ostatni przewozili konspiracyjną korespondencję do swojej ambasady w Sztokholmie gdzie była odbierana przez jej pracownika, obywatela Mandżuko, mjr dypl. Michała RYBIKOWSKIEGO, który był zastępcą komendanta bazy „Anna”.

W historii „Zagrody”, oprócz prowokacji „Jaracha”, znalazł się jeden fałszywy kurier. Stefan Starykoń-Kasprzycki ps. „Janusz” był członkiem organizacji „Związek Czynu Zbrojnego”. Niemcy aresztowali go i zesłali do obozu koncentracyjnego. Za cenę deklaracji

współpracy, został zwolniony we wrześniu 1942 r. a następnie zatrudniony w firmie niemieckiej prowadzącej interesy w Szwecji. Nieświadoma niebezpieczeństwa „Zagroda”, której został konspiracyjnie polecony, postanowiła wykorzystać go jako kuriera na trasie do Sztokholmu. W trakcie przygotowań do akcji, kontrwywiad AK zaczął coś podejrzewać. Pomimo to postanowiono go użyć. Dano mu kontakt na konsulat polski w Sztokholmie, który już wcześniej był zdekonspirowany przez gestapo oraz wręczono mu „lipną” pocztę. Baza „Anna” została o wszystkim uprzedzona. Na lotnisku w Berlinie gestapo przejęło pocztę i po skopiowaniu zwróciła ją Kasprzyckiemu i ten poleciał do Szwecji. Tam przyjęto go jak swego a następnie wyekspediowano do Anglii gdzie zajął się nim angielski kontrwywiad, który następnie przekazał go władzom polskim. Fałszywy kurier został skazany na 15 lat więzienia.

Tak oto, w olbrzymim skrócie wygląda jedna z najwspanialszych kart polskiego ruchu oporu. Dzieje każdego kuriera czy emisariusza mogą posłużyć do opracowania oddzielnej książki. Tylko niespotykana pomysłowość, bezgraniczne poświęcenie i odwaga ludzi „Zagrody”, umożliwiły utrzymanie ciągłego kontaktu rządu polskiego z walczącym Krajem.

Opracowano na podstawie: „Z dziejów Wydziału Łączności Zagranicznej Komendy Głównej ZWZ-AK „Zagroda”, wydane przez Fundację „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej, Toruń 1999 oraz opracowania Komisji Historycznej Polskiego Sztabu Głównego w Londynie „Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej tom III Armia Krajowa.

Historia powstania Grobu Nieznanego Żołnierza.

Pierwsza Wojna Światowa kosztowała ludzkość prawie 10 mln zabitych i 20 mln rannych. Dotyczyło to głównie walczących armii a w mniejszym stopniu ludności cywilnej. W jednej tylko, kilkumiesięcznej bitwie o francuską twierdzę Verdun poległo 700 tys. żołnierzy obu walczących stron. Terytoria krajów, na terenie których trwały wojenne zmagania, usiane były milionami żołnierskich mogił. Wielu poległych nie zostało nigdy zidentyfikowanych. Walczące armie chowały z reguły swoich przeciwników w zbiorowych mogiłach nie stara-

jąc się o ich identyfikację. Gdy pochówku dokonywała miejscowa ludność, często nie potrafiono ustalić tożsamości poległych. Chowano ich jako nieznanymi żołnierzy. Europa usiana była takimi mogiłami. Na terytorium Polski, gdzie walki trwały przez cały okres Wielkiej Wojny, a później w wojnie polsko-bolszewickiej poległo prawie 600.000 naszych żołnierzy, znalazło się dziesiątki tysięcy grobów nieznanymi żołnierzy. Z reszto nie tylko Polaków. Tak się dziwnie złożyło, że chyba tylko na obszarach państw, które wojnę przegrały, nie było mogił nieznanymi żołnierzy. Działania wojenne ominęły bowiem terytoria Niemiec i Austrii.

Kiedy już umilkły działa ale pamięć krwawego wysiłku była jeszcze świeża, zrodziła się myśl, by uczcić tych nieznanymi, którzy na ołtarzu ojczyzny złożyli swoje życie. Zainicjowali ten proces Francuzi. 11 listopada 1920 r. złożyli pod Łukiem Tryumfalnym w Paryżu trumnę ze zwłokami nieznanego żołnierza wybranego losowo z licznych pól bitewnych Francji. 11 grudnia 1920 roku uczynili to samo Anglicy dokonując uroczystego pochówku w katedrze Westminster. Żołnierza wybrano również z pól bitewnych Francji. Amerykanie – 11 listopada 1921 r. - pochowali na cmentarzu w Arlington swojego żołnierza poległego we Francji. W Belgii podobna uroczystość miała miejsce 11 listopada 1922 r. W 1925 r. taka myśl dojrzała w Polsce. Pomimo tak doniosłej chwili nie obyło się w czasie realizacji tego zamierzenia, bez typowego, polskiego piekła.

31 marca 1925 r. ukazał się rozkaz nr. 33 Ministra Spraw Wojskowych gen. dyw. Władysława SIKORSKIEGO, określający tryb przygotowań do powstania Grobu Nieznanego Żołnierza. Wojskowe Biuro Historyczne miało wytypować pobojojiska z lat 1918 – 1920 [pominięto więc pobojojiska legionowe z lat 1914 – 1917], które powinny odpowiadać następującym warunkom:

- wielka liczba poległych na małej przestrzeni;
- bój zaszczytny dla całości walczącego wojska;
- pobojojisko nie mogło leżeć na terytorium wroga.

Historycy wytypowali 15 pobojojisk, które odpowiadały przyjętym założeniom:

1. Lwów 1918 – 1919;
2. Wólka Radzywińska 1920;
3. Chorupań pod Dubnem 1920;

4. Borkowo pod Nasielskiem 1920;
5. Sarnowa Góra pod Ciechanowem 1920
6. Krwawy Bór w pow. Lida 1920;
7. Lida 1918 i 1920;
8. Chodaków Wielki i Nastasów pod Tamopolem 1920;
9. Przasnysz 1920;
10. Obuchów pod Grodnem 1920;
11. Brzostowice pod Grodnem 1920;
12. Komarów pod Zamościem 1920;
13. Hrubieszów 1920;
14. Kobryń 1920;
15. Dydiatyń 1920.

Do komitetu honorowego, który miał patronować uroczystościom, zaproszono prawie 1000 osób ale nie znalazł się tam marsz. PIŁSUDSKI, który przebywał w tym czasie na dobrowolnym „wygnaniu” w podwarszawskim Sulejówku.

4 kwietnia 1925 r. w sali Rady Wojennej MSWojsk. odbyło się losowanie pola bitewnego, z którego miano ekshumować zwłoki Nieznanego Żołnierza. Obecni byli: marszałkowie Sejmu i Senatu, prezes Rady Ministrów, minister Spraw Wojskowych, inspektorzy generalni i inspektorzy armii, biskup polowy, senior wyznań ewangelickich, protaprezbiter prawosławny, naczelny rabin WP, dowódca Okręgu Korpusu Warszawa, szef Wojskowego Biura Historycznego, szef Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego, dyrektor Muzeum Wojska, komendant miasta. Biskup polowy wrzucił do urny zwinięte kartki przygotowane i opieczetowane przez Wojskowe Biuro Historyczne. Losowania dokonał ogniomistrz 14 pułku artylerii polowej, instruktor Szkoły Podchorążych, najmłodszy w garnizonie Warszawa kawaler Orderu Virtuti Militari – Józef BUCZKOWSKI. Wyciągnął kartkę o treści:

„Pobojojisko lwowskie z roku 1918 – 1919, łącznie z pobojojiskiem nad Wereszycą, to jest Gródka Jagiellońskiego, na którym krwawo i ofiarnie biła się z Ukraińcami późniejsza 5 dywizja piechoty oraz część 1-szej i 8-mej dywizji piechoty. Długotrwałość zaciętych walk oraz moment poświęcenia występują tutaj w całej pełni.”

Wynik losowania podano do wiadomości w Rozkazie Dziełnym MSWojsk. nr. 42 z 20 kwietnia 1925 r. We Lwowie powołano natychmiast Komitet Wykonawczy dla przeprowadzenia ekshumacji i przewiezienia zwłok do Warszawy. Na czele komitetu stanął gen. dyw. Jan THULLIE a w jego skład weszli przedstawiciele duchowieństwa, władz miasta, generalicja i rektorzy wszystkich wyższych uczelni Lwowa. Dowódca lwowskiego Okręgu Generalnego [OK VI] gen. dyw. Juliusz MALCZEWSKI wydał rozkaz określający przebieg uroczystej ekshumacji i „eksportacji” zwłok. Termin ekshumacji wyznaczono na 29 października 1925 r. W tym dniu miasto przybrało odświętny wygląd. Ulice, którymi miał przechodzić kondukt od cmentarza Obrońców Lwowa do bazyliki archikatedralnej były przybrane zielenią i flagami. Kaplica Orłąt na cmentarzu była bogato udekorowana i oświetlona. Przed kaplicą stał wysoki katafalk spowity w barwy narodowe i miasta Lwowa.

Zgodnie z planem, powołana wcześniej komisja ekshumacyjna, 29 października 1925 r. rozpoczęła ekshumację i wybór zwłok Nieznanego Żołnierza. W skład komisji wchodził przedstawiciel duchowieństwa, dowódca OK VI, wojewoda, prezydent miasta oraz przedstawiciele: MSWojsk., Ministerstwa Robót Publicznych, Towarzystwa Straży Mogił Polskich Bohaterów, Związku Obrońców Lwowa oraz lekarz. Aktu bezpośredniego wyboru miały dokonać dwie matki, których synowie polegli na wojnie 1918 – 1920 r. Były to: Bronisława WITOWA – matka dwu poległych synów Włodzimierza i Jerzego oraz Jadwiga ZARUGIEWICZOWA, której syn Konstanty poległ pod Zadzórzem.

Na cmentarzu Obrońców Lwowa znajdowało się 275 bezimiennych mogił. Wybrano trzy z nich, położone w różnych miejscach cmentarza. Po sprawdzeniu okazało się, że w dwu trumnach znajdowały się szczątki nie pozwalające stwierdzić, że należały do żołnierzy a w trzeciej były zwłoki żołnierza austriackiego. Wobec tego wybrano następną trzy trumny. W pierwszej złożone były zwłoki żołnierza w mundurze strzeleckim i w czapce, maciejówce z orzełkiem. Miał zgruchotaną czaszkę i lewą nogę. W drugiej trumnie stwierdzono zwłoki sierżanta sztabowego. Na jego mogile stał krzyż z napisem: „*Nieznanemu bohaterowi WP, poległemu w obronie Lwowa w hołdzie ten krzyż postawiła młodzież 7-klasowej szkoły im. Konarskiego we Lwowie.*” W trzeciej trumnie znajdowały się zwłoki kaprała z raną postrzałową twarzy. Na zwłokach leżały kwiaty. Panie, które miały dokonać wyboru, nie uczestniczyły w oględzinach zwłok. Wszystkie trzy trumny ustawiono przed kaplicą, podeszły panie i pani ZARU-

GIEVICZOWA dotknęła dłonią jedną z nich. Była to trumna żołnierza w mundurze strzeleckim i w maciejówce.

Wylosowane zwłoki przełożono do zwykłej, sosnowej trumny, którą następnie umieszczono w trumnie metalowej, a tę, po zalutowaniu włożono do okazałej trumny dębowej, wspartej na czterech srebrnych orłach i udekorowanej orłami legionowymi. O godz. 17.30 tą trumnę przeniosło 8 podoficerów, kawalerów Orderu Virtuti Militari, do Kaplicy Orłąt. Wartę honorową przy trumnie wystawił 40 pułk piechoty.

Dziennikarze zaczęli dociekać kim był ów Nieznany Żołnierz? Prowadzili wywiady z dowódcami obrony Lwowa, wysuwali różne domysły, lecz nie udało się ustalić tożsamości żołnierza. Stwierdzono tylko, że prawdopodobnie poległ on od wybuchu pocisku artyleryjskiego. Tymczasem przed kaplicą, całą noc gromadzili się mieszkańcy Lwowa i odprawiali modły przy trumnie bohatera.

Nazajutrz, 30 października o 15.00, podoficerowie – kawalerowie Orderu Virtuti Militari wynieśli trumnę z kaplicy i złożyli na lawecie działa z 5 pułku artylerii polowej, przystrojonego w barwy narodowe i herby państwa. Sformowano kondukt, który wyruszył w kierunku bazyliki archikatedralnej. Na czele szedł dowódca konduktu, mjr Kazimierz PLISOWSKI z 14 pułku ułanów, orkiestra i kompania honorowa z 40 pułku piechoty, delegaci szkół, duchowieństwo, za nimi 6-cio konne rydwany z wieńcami oraz laweta z trumną otoczona żołnierskim szpalerem i asystą honorową z pochodniami. Za trumną szli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Kondukt maszerował ulicami Lwowa wśród tłumów mieszkańców, którzy stali z zapalonymi świecami i w milczeniu towarzyszyli tej podniosłej uroczystości.

Po dojściu do bazyliki archikatedralnej trumnę złożono, przy użyciu specjalnej windy, na katafalku mierzącym 5 metrów wysokości. Na czterech jego rogach umieszczono zbroje husarskie i stare sztandary, a boki katafalku wyłożono klingami szabel i karabinami.

Trumna spoczywała w katedrze przez całą noc w asyście honorowej wojska, policji, organizacji społecznych, harcerzy i młodzieży szkolnej. Następnego dnia nabożeństwo żałobne odprawił ks. abp Józef Teofil TWARDOWSKI, a egzekwie przy katafalku odprawiło duchowieństwo ormiańskie, greckokatolickie i rzymskokatolickie. Po egzekwiach dowódca VI Okręgu Korpusu gen. dyw. Juliusz MALCZEWSKI złożył u stóp katafalku wieniec laurowy z napisem:

**„Imieniem Wojska Polskiego Najjaśniejszej
Rzeczypospolitej składam Ci ten wieniec Żołnierzu!
Cześć Tobie!”**

Następnie trumnę opuszczono windą i ulokowano na specjalnych noszach, które wzięło na barki 6 podoficerów 26 pp, kawalerów Orderu Virtuti Militari. Trumnę ułożono na łożu działowym z 6 pułku artylerii ciężkiej o sześciokonnym zaprzęgu. Z cytadeli lwowskiej rozległy się salwy armatnie. Kondukt żałobny ruszył. Na czele jechał konno gen. dyw. Jan THULLIE, za nim batalion 40 pp, dalej chorągwie pułkowe z całego obszaru VI Okręgu Korpusu. Wśród nich sztandar powstańców z 1863 r. oraz chorągiew korpusu kadetów lwowskich. Za sztandarami szedł Związek Obrońców Lwowa, dwa rydwany z wieńcami i duchowieństwo. Za trumną dwie sieroty – dziesięcioletni Jan ROCKI i czternastoletnia Stefania CHOŁOWAŃCÓWNA, dwie matki poległych żołnierzy, dwu inwalidów, generalicja, władze miejskie i wojewódzkie i nieprzebrane tłumy mieszkańców Lwowa.

Kondukt okrężną drogą, by przejść przez większą część miasta, podążał na Dworzec Główny. Tam zwłoki złożono w salonie recepcyjnym wśród wycia wszystkich syren parowozowych. Salon był rzęsiście oświetlony przez całą noc a kolejarze z płonącymi pochodniami trzymali straż na placu przed dworcem. Przez całe popołudnie śpiewały tam chóry lwowskie.

Rankiem, 1 listopada 1925 r. na Dworzec Główny podstawiono pociąg specjalny do „transportacji” zwłok Nieznanego Żołnierza do Warszawy. Składał się on z czterech wagonów osobowych, wagonu na wieńce i wagonu–kaplicy, w którym wcześniej przewożono do kraju zwłoki Henryka Sienkiewicza.

W wagonie–kaplicy ustawiono katafalk tak, by przy otwartych drzwiach trumna widziana była z obu stron toru. Wojskową eskortę honorową tworzyli oficerowie wszystkich rodzajów broni a jej komendantem był dowódca 12 Dywizji Piechoty gen, bryg. Walerian MARYAŃSKI. Zwłokom Nieznanego Żołnierza towarzyszyli również: kapelan katolicki, dziekan prawosławny, proboszcz ewangelicki, starszy rabin a także lekarz wojskowy i oficer ordynansowy.

Odjazd nastąpił przy dźwiękach orkiestry i syren parowozowych. Na stacjach pośrednich pociąg witały tłumy ludzi i wojskowe oddziały reprezentacyjne mijanych garnizonów. Tak było w Żółkwi, Rawie Ruskiej, Bełzcu, Zawadzie, Krasnymstawie, Rejowcu.

Na wielu odcinkach, wzdłuż torów kolejowych kięczały dzieci z zapalonymi świecami. Ludzie godzinami stali wzdłuż torów by oddać hołd Nieznanemu Bohaterowi. O godz. 19.00 pociąg wjechał do Lublina gdzie powitały go dziesiątki sztandarów, kompania honorowa 8 pułku piechoty i cały korpus oficerski garnizonu. Biskupi odprawili modły przy trumnie. Następnie pociąg ruszył dalej i przez Puławy, Dęblin i Garwolin dotarł o godz. 6.00 2 listopada do Dworca Głównego w Warszawie. Tam oczekiwał na trumnę ze zwłokami Nieznanego Żołnierza gen. Władysław SIKORSKI wraz z ministrami spraw wewnętrznych i sprawiedliwości a także liczne grono generałów.

Orkiestra 36 pułku piechoty Legii Akademickiej odegrała hymn narodowy po czym komendant pociągu gen MARYAŃSKI zameldował ministrowi, że przywiózł zwłoki Nieznanego Żołnierza, garść ziemi z jego grobu i 126 wieńców. Następnie wiceprezydent Lwowa dr STAHL oświadczył, że Lwów oddaje stolicy te drogie szczątki. Minister SIKORSKI odpowiedział:

„Oddaję hołd w imieniu armii zwłokom Bezimiennego Bohatera, jako symbolowi ofiarnej walki o niepodległość, a następnie o nienaruszalność i potęgę Rzeczypospolitej Polskiej. Delegacjom patriotycznej ziemi lwowskiej składam gorące żołnierskie życzenie z powodu sprawiedliwego wyroku losu, który wyznaczył sławne i od wieków nasiąkłe krwią polską pobojowisko Lwowa, jako przedmiot specjalnego kultu narodu.”

Następnie trumna okryta szkarłatnym całunem z wizerunkiem Orła Białego, została zdjęta z katafalku i spoczęła na ramionach ośmiu podoficerów, kawalerów Virtuti Militari, reprezentujących wszystkie rodzaje wojsk i kondukt wyruszył z dworca. Bezpośrednio za trumną szli o kulach dwaj inwalidzi ADAMOWICZ i MILLER a za nimi gen. SIKORSKI ze swoim otoczeniem. Trumnę wyniesiono przed uroczyste udekorowane wyjście z dworca i umieszczono na łożu działowym z 1 pułku artylerii lekkiej, zaprzężonym w szóstkę koni. Z obu stron ustawiła się eskorta honorowa złożona ze szpaleru oficerów i strażaków z pochodniami. Kondukt otwierała kompania z 30 pułku strzelców kaniowskich wraz z orkiestrą.

W szpalerze warszawskich harcerzy i ludności stolicy, kondukt kroczył Alejami Jerozolimskimi, Nowym Światem i Krakowskim Przedmieściem do katedry św. Jana. Tam wniesiono tylko trumnę i umieszczono na katafalku. Wartę honorową zaciągnęło wojsko i harcerze. Reszta orszaku powróciła do miasta, aby za parę godzin przybyć znów na uroczyste nabożeństwo.

O godz. 10.45 przybył do katedry gen. d. w. Władysław SIKORSKI, o 11.00 przyjechał prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Stanisław WOJCIECHOWSKI, który złożył wieniec u stóp katafalku. Tylko ten wieniec zdobył potem trumnę w czasie pochodu przez miasto. Katedrę zapelniali przedstawiciele sejmu i senatu, generalicja, duchowieństwo, przedstawiciele dyplomatyczni państw obcych oraz tłumy mieszkańców stolicy. W nawie głównej, bezpośrednio przy trumnie siedziały dwie sieroty po poległych żołnierzach, dwie matki poległych, dwie wdowy, dwaj inwalidzi oraz przedstawiciele Lwowa, Związku Obrońców Lwowa i wiele innych delegacji.

Nabożeństwo celebrował ks. kardynał Aleksander KAKOWSKI. Kazanie wygłosił ks. kanonik SZELĄGOWSKI. Po kazaniu orkiestra opery pod dyrekcją Emila MŁYNARSKIEGO wykonała marsz żałobny Szopena. Pochyliły się wszystkie sztandary i ośmiu podoficerów wyniosło trumnę przed katedrę gdzie oczekiwała laweta działą z 1 dywizjonu artylerii konnej, przybrana w purpurowe kobierce i zaprzężona w szóstkę białych koni. Szpaler straży ogniowej zapalił pochodnie, batalion honorowy sprezentował broń i trumnę złożono na lawecie. Za trumną stanęły sieroty, matki poległych, wdowy i inwalidzi. Za nimi prezydent WOJCIECHOWSKI, gen. SIKORSKI, generalicja i delegacje. Na czele pochodu jechał konno gen. dyw. Daniel KONARZEWSKI, za nim batalion honorowy z orkiestrą, szwadron 1 pułku szwoleżerów z orkiestrą, spieszony 1 dywizjon artylerii konnej a po nim wielka orkiestra 21 pułku piechoty. Pochód był olbrzymi. Za trumną szły dwie sieroty, dwie wdowy, dwie matki poległych i dwu inwalidów o kulach. Za nimi prezydent Rzeczypospolitej, generalicja, dyplomaci, przedstawiciele najwyższych władz Rzeczypospolitej, weterani powstania 1863 roku, kawalerowie Virtuti Militari uczestnicy wojny 1920 roku oraz delegacje wielu organizacji społecznych. Kondukt zamykała orkiestra policji państwowej i oddział policji konnej.

Gdy czoło konduktu wkroczyło na Plac Saski [dziś Plac Piłsudskiego], na niebie pojawiły się dwie eskadry samolotów wykonujących powietrzne ewolucje. Miejscem pochówku miała być kolumnada łącząca dwa skrzydła gmachu Sztabu Generalnego. Plac był wypełniony po brzegi oficjalnymi delegacjami i ludnością Warszawy. Kolumnadę i oba skrzydła gmachu pokrywały wieńce przywiezione ze Lwowa i innych miejscowości z terenu całej Polski. Po obu stronach mauzoleum rozmieszczono łoża dla prezydenta, marszałka Polski [był nim Józef PIŁSUDSKI], prezesa Rady Ministrów, marszałków Sejmu i Senatu oraz duchowieństwa. Łoża marszałka Polski

była pusta, ale żadna z gazet nie odnotowała później tego faktu. F. czy mogile straż pełniła warta honorowa z 1 pułku szwoleżerów.

Poczty sztandarowe wkroczyły na plac dwoma rzędami i utworzyły szpaler wiodący do Grobu. Podoficerowie – kawalerowie orderu Virtuti Militari zdjęli trumnę z lawety armatniej i przeszli z nią pod arkady między szpalerami pochylonych sztandarów. Za trumną podążała grupa sierot, matek, wdów i inwalidów, za nimi prezydent Stanisław WOJCIECHOWSKI, marszałkowie Sejmu i Senatu, rząd z premierem Władysławem GRABSKIM i generalicja. W momencie opuszczania trumny do mogiły chór oficerski odśpiewał pieśń „Beati mortui”. Po bokach trumny złożono urny z ziemią pobraną z 14 pobojujowisk, które brały udział w losowaniu wraz z pobojujowiskiem lwowskim.

Do grobu podszedł gen. Władysław SIKORSKI i umieścił w nim akt erekcyjny o złożeniu zwłok. Gdy generał po złożeniu aktu salutował, rozległa się pierwsza salwa armatnia baterii 21 dywizjonu artylerii konnej rozmieszczonej w Ogrodzie Saskim z tyłu za arkadami. Miasto zamarło. Stanęły pojazdy, zatrzymali się ludzie, którzy z odkrytymi głowami oddawali cześć Bohaterowi. Po minucie ciszy zabrzmiały pozostałe z dwudziestu czterech salw. Następnie chór oficerski przy akompaniamencie orkiestry 36 pułku piechoty odśpiewał okolicznościową kantatę. Kryptę z trumną przykryto metalowym wiekiem i umieszczono na wierzchu płytę nagrobną z napisem:

„Tu leży żołnierz polski poległy za Ojczyznę”.

Prezydent WOJCIECHOWSKI zapalił znicz a następnie złożono wieńce od Sejmu i Senatu oraz wszystkich przedstawicieli państw obcych biorących udział w uroczystości.

Na zakończenie przed grobem przedefilowały poczty sztandarowe a pierwszą wartę honorową wystawił 36 pułk piechoty Legii Akademickiej.

W kilka dni później rząd RP przekazał władzom miasta Warszawy pieczę nad Grobem Nieznanego Żołnierza.

Od tej chwili to miejsce stało się celem wizyt wszystkich delegacji zagranicznych odwiedzających Warszawę a także licznych wycieczek młodzieży z całego kraju. Tłumnie odwiedzali je mieszkańcy Warszawy a także ci, którzy stracili swych bliskich w wojennej zawierusze. W czasie okupacji, żołnierze niemieccy, najczęściej robili

Łączność łączy wszystkie bronie,
I piechotę i saperów,
Kawalerię i lotników,
Oraz dzielnych kanonierów.
Chociaż mało o nich mówią,
Chociaż mało i nich piszą ...
Lecz gdy zajdzie gdzieś potrzeba,
Wtedy wszyscy o nich słyszą.
Brzęczą dzwonki ... drgają fale ...
W każdym pułku ... batalionie ...
To łączności ciężka służba ...
Łączność łączy wszystkie bronie.

II.

Już taką ma naturę łączności żołnierz cichy ...
Że nie zna żadnej dumy i nie zna żadnej pychy ...
Lecz gdy Ojczyzna woła, na posterunku staje,
Do ostatniego tchnienia usługi swe oddaje.

Łączność łączy wszystkie bronie itd.

Opracował S. Markowski